

## Petycja

dot: Nauczanie indywidualne

Zwracam się z uprzejmą prośbą o interwencję w kwestii nowego rozporządzenia dotyczącego nauczania indywidualnego. W celu przybliżenia problemu, pozwolę sobie przedstawić sytuację swojego dziecka, które takowym nauczaniem jest objęte.

Córka, lat 11, od zeszłego roku objęta nauczaniem indywidualnym z uwagi na stan znacznie utrudniający uczęszczanie do szkoły (w 2009 r. medulloblastoma – chemioterapia, naświetlania – skutek: szerokie uszkodzenia organiczne spowodowane przebytym leczeniem, fobia szkolna). O ile zeszłoroczne nauczanie indywidualne odbywało się na terenie szkoły, gdzie dziecko miało stały kontakt z rówieśnikami, nauczycielami, oraz czuło się częścią społeczności uczniowskiej, o tyle w tym roku, skutkiem rozporządzenia Minister Edukacji Narodowej z dnia 28 sierpnia 2017 roku, dziecko uczy się w domu, czuje się odcięte i wyalienowane.

Wspomniane rozporządzenie ma bardzo negatywne skutki zarówno w odniesieniu do dziecka, jak i do rodziców, a także do całego społeczeństwa.

### Negatywne skutki w odniesieniu do dziecka to:

#### 1. **Odcięcie od społeczności uczniowskiej. Dziecko:**

- a) nie rozumie sytuacji w jakiej się znalazło. Czuje się gorsze, bo nie może uczęszczać do szkoły na zajęcia. Chce tak jak rówieśnicy chodzić do szkoły, ponieważ budynek szkolny kojarzy mu się z miejscem zdobywania wiedzy. Tymczasem zostaje zmuszone do pozostania w domu. Dom nie kojarzy się z nauką, ale z miejscem gdzie się odpoczywa. Mimo, że wszyscy próbują mu wytłumaczyć, że to dla jego „dobra”, dziecko się buntuje i nie chce pozostawać w domu. Chce być jak inne dzieci.
- b) zostaje pozbawione praw i przywilejów, które posiadają dzieci uczęszczające do szkoły. Nie może przecież korzystać z przywilejów przerw międzylekcyjnych, zabaw z innymi dziećmi, z możliwości pójścia do sklepiku szkolnego, z możliwości bycia czasem nieprzygotowanym do lekcji, z możliwości interakcji z rówieśnikami, z możliwości rozrabiania i ponoszenia konsekwencji swoich czynów.
- c) czuje się inne niż reszta uczniów, ponieważ jest inaczej traktowane. Nie chodzi tu o dostosowanie wymagań do jego możliwości, bo mądry nauczyciel tak dostosowuje wymagania, że ani dziecko, ani klasa tego nie odczuwają. Jednak w momencie kiedy zamiast przyjść na lekcje do szkoły, dziecko pozostaje w domu, ma świadomość, że coś z nim jest „nie tak”. Przecież w domu zostaje się wtedy, kiedy jest się tak bardzo chorym, że nie można wychodzić.

## 2. Stygmatyzacja ze względu na niepełnosprawność. Dziecko:

- a) zostaje utwierdzone w swojej niepełnosprawności. Skoro nie może uczęszczać do szkoły, jak inne dzieci, oznacza to, że nie jest jak inne dzieci. Czuje się gorsze. Dzieci z klasy też zmieniają swoje podejście do niego, bo przecież nie widują się często. Takie dziecko przestaje być częścią grupy a staje się odmieńcem. Kimś dziwnym, kto nie chodzi do szkoły. W tym wieku nie ma jeszcze odcieni szarości – albo coś jest czarne, albo jest białe. Dzieci myślą prosto, „jak chodzi do szkoły, to jest taki jak my, jak nie chodzi to znaczy że kaleka”.
- b) uczy się wykorzystywać swoją niepełnosprawność do osiągnięcia określonych celów. Z czasem dziecko zaczyna obniżać sobie poprzeczkę. Zauważa, że to, iż jest niepełnosprawne daje mu konkretne korzyści. Zaczyna myśleć, że skoro nie chodzi do szkoły to nie musi się tyle uczyć. Skoro teraz nie musi się liczyć z innymi, to tak będzie zawsze. Dzisiaj szkoła przyjdzie do niego, jutro praca. Nie można od niego zbyt wiele wymagać, bo jest takie słabe, że musi pozostawać w domu.

## 3. Niekorzystne godziny zajęć. Dziecko:

- a) zwłaszcza niepełnosprawne, potrzebuje szczególnie sprzyjających warunków do nauki, tymczasem odbywa lekcje w najbardziej niekorzystnych dla umysłu godzinach. W większości szkół zajęcia odbywają się w systemie jednozmianowym. Nauczyciele, którzy zmuszeni są dojeżdżać do ucznia pozostającego w domu muszą to robić po swoich lekcjach. Najczęściej są to godziny popołudniowe, czyli po swoich zajęciach, bądź z samego rana, czyli przed zajęciami. Przykładowo, córka ma lekcję o 7.10, następną o 12.35 i kolejną o 16.00; albo w bloku od 15.00 do 18.00. W ten sposób dziecko niewiele korzysta, bo jest zmęczone. Bywa też, że nauczyciel powinien być co drugi tydzień, a układa sobie zajęcia w bloki miesięczne. Czyli zamiast przyjść przykładowo w I i III tydzień miesiąca, przychodzi w I tydzień na dwie godziny. Kolejna lekcja za miesiąc. W zeszłym roku nie było tego problemu, ponieważ nauczyciele mogli prowadzić zajęcia na terenie szkoły w swoich okienkach międzylekcyjnych. W tym momencie trudno wymagać, aby w 5 minut dostali się do domu ucznia, zaczęli zajęcia o czasie, skończyli o czasie i w 5 minut wrócili do szkoły na kolejne lekcje.
- b) zmuszone jest samodzielnie przemieszczać się między szkołą a domem. Ponieważ rozporządzenie zakłada możliwość realizowania niektórych zajęć w szkole (rewalidacja, pomoc psychologiczno-pedagogiczna, logopedia, itp.) a także nakłada obowiązek realizacji zajęć dydaktycznych w domu ucznia, bywają dni, kiedy dziecko ma obowiązkowe zajęcia zarówno w szkole jak i w domu. W takiej sytuacji niepełnosprawne dziecko zmuszone jest samodzielnie przemieszczać się między szkołą a domem (chyba że rodzic nie pracuje i może je wozić/odprowadzać). Nie każde dziecko mieszka w sąsiedztwie szkoły, są dzieci, które dojeżdżają. W naszym przypadku dziecko niesłyszące i wymagające oszczędnego trybu życia, samo musi po zajęciach rewalidacyjnych z surdopedagogiem w szkole, dojechać do domu na kolejne lekcje w trybie indywidualnym. Niepełnosprawne dziecko przeżywa stres, czy zdąży na autobus a rodzic denerwuje się czy dziecko szczęśliwie dotrze do domu. Sytuacja taka w żaden sposób nie służy dziecku, które żyje w pośpiechu, w stresie, bo jeśli nie zdąży dojechać do domu, przepadnie mu lekcja, która nie zostanie odrobiona, gdyż nie przepadła z winy nauczyciela. Wspomniane rozporządzenie ewidentnie zaniedbuje bezpieczeństwo i zdrowie dziecka. Zmusza rodziców do rezygnacji z pracy zawodowej, aby pełnili rolę opiekunów dzieci, które takiego typu opieki nie wymagają. W nierówny sposób traktuje dzieci niepełnosprawne i w pełni sprawne. Te ostatnie mają zapewnioną opiekę w szkole w czasie zajęć, a także w czasie przerw międzylekcyjnych. Dzieci niepełnosprawne tej opieki nie mają, a przecież wymagają jej bardziej niż zdrowi rówieśnicy.

#### 4. Naruszenie praw dziecka.

- a) Dzieci niepełnosprawne mają takie same prawa jak dzieci w pełni sprawne. Tymczasem poprzez naukę w domu naruszane jest prawo do:
- zachowania godności (dziecko czuje się gorsze od innych, często spotyka się z ostracyzmem ze strony rówieśników, ponieważ na co dzień nie przebywa z nimi, jest więc z czasem traktowane jako ktoś spoza grupy)
  - ochrony życia prywatnego i rodzinnego (w momencie gdy nauczyciel, będący zarazem urzędnikiem publicznym, regularnie odwiedza dom ucznia, zarówno ten uczeń jak i jego rodzina tracą swą prywatność)
  - nienaruszalności mieszkania (teoretycznie rodzina sama powinna móc decydować kogo i w jakich okolicznościach wpuszcza do mieszkania. Nawet policja potrzebuje nakazu. Tymczasem rozporządzenie pani Minister wymusza na rodzicach wpuszczanie do mieszkania nauczycieli)
  - równego dostępu do edukacji (dziecko w domu pozbawione jest dostępu do pomocy dydaktycznych które znajdują się na wyposażeniu pracowni szkolnych np. tablice interaktywne, mapy historyczne, geograficzne, mikroskopy, przyrządy do doświadczeń chemicznych, fizycznych, itp.)

#### Negatywne skutki w odniesieniu do rodziców:

##### 1. Rezygnacja z pracy zawodowej, lub zatrudnienie odźwiernego/opiekunki.

- a) w sytuacji, kiedy dziecko zostaje w domu i zmuszone jest do niego wpuszczać obce osoby, nie może pozostawać w tym domu samo. Nie każda niepełnosprawność oznacza, że rodzic staje się opiekunem całkowicie uzależnionego od niego dziecka. Nie wszystkie osoby niepełnosprawne są zależne całkowicie od opiekuna, nie wszystkie jeżdżą na wózkach. Przykładowo, w naszym przypadku, córka zaliczana jest do osób niesłyszących i ze względu na przebyte leczenie onkologiczne musi prowadzić oszczędny tryb życia. Dodatkowo, po 3 latach nauki z klasą rozwinęła się u niej fobia szkolna. (Spowodowane to było w głównej mierze barakiem respektowania zaleceń poradni psychologiczno-pedagogicznej przez nauczyciela prowadzącego, oraz wyśmiewania jej możliwości w klasie.) Dziecko jednak nie jest przykute do łóżka, może i powinno chodzić do szkoły. Nie jest w stanie brać udziału w zajęciach z klasą, ale powinno nadal przebywać w tej społeczności. Nie uciekać od problemu, ale uczyć się stawiać mu czoła.  
W tym roku, szczęśliwie złożyło się, że przebywam na urlopie rodzicielskim, więc jestem w domu. Jednak co będzie za rok? Przecież nie zostawię córki samej, bo nie wiem komu otworzy drzwi. Co prawda w domu jest domofon, ale córka nie słyszy, skąd więc będzie wiedziała kogo wpuszcza?
- b) jak wcześniej wspomniałam nieliczne zajęcia odbywają się na terenie szkoły. Dlaczego niepełnosprawne dziecko zmuszone jest do przemieszczania się między szkołą a domem? Dlaczego, skoro zajęcia niedydaktyczne mogą odbywać się na terenie szkoły, na te dydaktyczne dziecko jest usuwane ze szkoły do domu? Komu służy takie rozwiązanie? Z całą pewnością nie jest to dogodne ani dla nauczycieli, ani dla rodziców a już na pewno nie dla dziecka. Rodzic, aby zapewnić dziecku bezpieczną drogę między szkołą a domem, zmuszony jest to dziecko wozić lub odprowadzać, tym samym zmuszony jest zrezygnować z pracy zawodowej. Ewentualnie zmuszony jest zatrudnić kogoś, kto z tym dzieckiem będzie chodził i wpuszczał nauczycieli do domu. Dlaczego jednak rodzic ma ponosić koszty zatrudniania osób do pomocy, lub tracić finansowo rezygnując z pracy, skoro rodzice

zdrowych dzieci nie są stawiani w tak trudnej sytuacji, ponieważ ich dzieci mają zapewnioną opiekę od rana do późnego popołudnia w szkole?

## 2. Zapewnienie odpowiednich warunków do nauki.

- a) w domu nie zawsze panuje cisza i spokój. Przecież przebywają tutaj też inni domownicy. Są małe dzieci, które, płaczą, hałasują, biegają. Co w przypadku rodzin patologicznych, czy z problemem alkoholowym? Z zawodu sama jestem nauczycielem i bywało, że gdy przyjeżdżałam na zajęcia indywidualne do ucznia, w tym samym mieszkaniu przebywał pijany ojciec, awanturujący się i niejednokrotnie przerywający lekcję. Co w przypadku, kiedy w domu przebywa również osoba obłożnie chora? Przykładowo obolała babcia, leżąca na łóżku obok stołu przy którym dziecko wraz z nauczycielem zmuszone jest realizować obowiązek szkolny. Przecież dla takiego dziecka, niejednokrotnie wyjście z domu do szkoły jest jedyną możliwością kontaktu z normalnością. Tymczasem zmuszone rozporządzeniem Minister Edukacji do pozostania w domu, skazane jest na nieustanne przebywanie w warunkach dla niego niekorzystnych. W jaki sposób więc zapewnić takiemu dziecku odpowiednie i godziwe warunki do nauki?
- b) w warunkach domowych dziecko nie ma dostępu do pomocy dydaktycznych: map, planszy, mikroskopów, tablic interaktywnych, itp. Wiadomym jest, że dzieci z niepełnosprawnościami potrzebują dodatkowych bodźców, materiału poglądowego, nauki na konkretach, zadań interaktywnych. Co dostają? Nic. Książkę i zeszyt. W ten sposób dostęp do edukacji jest nierówny. Trudno bowiem, aby nauczyciel wynosił ze szkoły tablice interaktywną, lub kilkumetrową mapę. Dzieci w pełni sprawne mogą korzystać z wszelkich dobrodziejstw na jakie szkoła może sobie pozwolić, jednak dzieci niepełnosprawne zostały przez Panią Minister tego dostępu pozbawione.

### Negatywne skutki w odniesieniu do społeczeństwa.

## 1. Wykluczanie osób niepełnosprawnych ze społeczeństwa.

- a) w sytuacji, kiedy dziecko niepełnosprawne ze względu na swą niepełnosprawność nie może realizować obowiązku szkolnego na terenie placówki edukacyjnej jaką jest szkoła, jest to ewidentne wykluczanie dziecka ze społeczności. Przecież dziecko niepełnosprawne powinno mieć zagwarantowane pełne i aktywne uczestnictwo w życiu społeczeństwa. Tymczasem rzucone rozporządzenie ewidentnie narusza to prawo, zmuszając dziecko do pozostania w domu. W jaki sposób niepełnosprawne dziecko może prowadzić życie zgodne z jego własnymi pragnieniami, skoro zabiera mu się podstawową możliwość realizowania siebie w grupie społecznej? Przecież każde dziecko chce chodzić do szkoły, chce być częścią szkolnej społeczności. To ze szkoły są najpiękniejsze wspomnienia. To szkoła jest miejscem zawierania nowych znajomości, pierwszych zauroczeń. To miejsce, gdzie młody człowiek uczy się rozwiązywania konfliktów, mądrego współdziałania w grupie. Tymczasem Minister Edukacji krzywdzącym zapisem pozbawiła dzieci niepełnosprawne tych wszystkich wartościowych doświadczeń.
- b) pomijając straty jakie ponosi dziecko, warto rozważyć straty jakie ponosi społeczność szkolna tracąc kontakt z czyjąś niepełnosprawnością. Jeżeli już na etapie szkolnym wyizolujemy dzieci sprawne od niepełnosprawnych, na jakiej podstawie możemy później oczekiwać tolerancji i akceptacji dla inności drugiego człowieka? Jeżeli na początku nie uwrażliwimy dzieci na potrzeby innych, jak możemy żądać, aby byli empatycznymi i wspierającymi dorosłymi? Jeżeli teraz dzieci poprzez kontakt z niepełnosprawnym

rówieśnikami nie zauważają, że niepełnosprawność nie stanowi przeszkody w wielu aspektach życia, to w jaki sposób jako dorośli ludzie będą chętni zatrudnić niepełnosprawną osobę? Lub odwrotnie, co zrobią jeśli ich pracodawcą będzie osoba niepełnosprawna, jak poradzą sobie z jej autorytetem. Przecież taka sytuacja wywoła u nich oczywisty dysonans.

## 2. Rozbieżność pomiędzy wytycznymi rozporządzenia a pro rodzinną polityką rządu.

- a) Bardzo dziwi mnie to rozporządzenie w aspekcie aktualnej polityki rządu. Z jednej strony matki zmuszane są do tego, aby rodziły dzieci niepełnosprawne, z drugiej jednak strony rodzina taka później pozostawiona jest sobie samej. Dzieci niepełnosprawne nie są włączane do społeczeństwa, ale z niego wyłączone. Pozbawia się ich prawa do normalnego dzieciństwa poprzez przeniesienie nauki ze szkoły do domu. Rodziców dzieci niepełnosprawnych zmusza się do rezygnacji z możliwości zarobkowania, ponieważ ktoś musi z tym dzieckiem w domu zostać. Tym samym obniża się status materialny danej rodziny. W ten sposób rodziny dzieci niepełnosprawnych nie tylko zaczynają generować straty w społeczeństwie (nie pracują, więc nie odprowadzają podatków, a jeszcze zaczynają korzystać z pomocy społecznej), dodatkowo spotykają się ze stygmatyzacją dowiadując się bowiem, że nic nie robią, są leniami, wyłudzaczami i pasożytami społecznymi.

Rozważając powyższe argumenty, będące moimi obserwacjami sytuacji w jakiej się znaleźliśmy, widać wyraźnie, iż wprowadzone przez Minister Edukacji rozporządzenie, i zmiany jakie za sobą pociąga, jest niezmiernie krzywdzące. Uderza ono szczególnie mocno w najmłodszych i najsłabszych obywateli, którzy powinni być chronieni i wspierani w tolerancyjnym i pro rodzinnym państwie. Tymczasem obywatelom tym odbierane są ich prawa, a oni sami spychani są na margines społeczny i wykluczani z życia ze względu na swą inność.

Raz jeszcze bardzo proszę o Pańską interwencję w tej sprawie, gdyż jak wiadomo problem ten nie dotyczy tylko mojego dziecka, ale również wielu innych. Może warto, aby Ministerstwo Edukacji Narodowej zastanowiło się nad wprowadzonymi przez siebie zmianami i skorygowało krzywdzące zapisy, które zamiast pomagać, jak widać, bardzo szkodzą?

W razie ewentualnych pytań z Pańskiej strony, proszę o kontakt.

Z wyrazami szacunku,